

Barbarzyństwo kozaków.

(Do ilustracji tytułowej).

Jak wiadomo, kozacy tworzą przednią straż armii rosyjskiej i są bezsprzecznie doskonałą lekką kawalerią, mogącą wykonywać świetnie walkę podjazdową ale... na to trzeba, by byli bardziej cywilizowani. Wskutek polityki rządu i ich komendy utrzymeni są w okropnym stanie kultury, są to wprost zwierzęta w ludzkim ciele, dzikie i płochliwe. Do racjonalnej też partyzantki nie nadają się, bo unikają wszelkiej walki, tchórząc przed najmniejszym oporem, zato wobec bezbronných ludzi, rannych i kobiet są bezwzględnie okrutni. Gdy napadają z nienacką na odosłonięte wsie i miasteczka, chodzi im głównie, by szerzyć popłoch, palić i mordować, a mały oddział regularnego wojska zmusza ich natychmiast do odwrotu. Cała ofensywa Rosyi, którą mieli przeprowadzać właśnie kozacy na terenie Galicji i granicy pruskiej, nie udała się, bo oba państwa obsadziły dobrze swe granice wojskiem i każda tatarska wycieczka kozaków kończy się ich sromotną klęską. W całym szeregu mniejszych lub większych potyczek pod Margrabową, Klawem, Kaliszem, Częstochową, Miechowem, Kielcami i we wschodniej części naszego kraju koło Sokala, Załoziec, Brodów i t. d. wszędzie ataki barbarzyńskich kozaków zostały odparte, zanim zdolali oni zniszczyć coś i zrabować.

Jedną z potyczek we wsi na pograniczu pruskim, gdzie kozacy ciężkie straty poniosłszy, zanim uciekli, zdolali wznieść kilka pożarów, przedstawia nasza tytułowa ilustracja. Do przepędzenia ich i porażki przyczyniła się miejscowa ludność, która pomagała wojskom pruskim, uzbroiwszy się w widły i kosy.

zegnano ich wesoło ze słowy „do widzenia!... Odjeżdżający z animuszem ginęli wprost w kwiatach, którymi ich przybrały rączki Krakowianek; czapki, piersi i broń żołnierzy zdobiły bukiety i wiazanki

go szeregi „trzynastaków“. Wszyscy od oficerów do prostych żołnierzy przybrani w kwiaty i wstęgi narodowe, ze sztandarami polskimi, N. P. Maryą Częstochowską na chorągwiach i t. p. — śpiewali



Odjazd „dzieci krakowskich“: Grupa żołnierzy 13 p. p

Odjazd „dzieci krakowskich“.

W piękny dzień 14 b. m. zegnał Kraków uroczystie i serdecznie liczne swe „dzieci“, czyli żołnierzy tutejszego 13 pułku piechoty — idących na plac boju. Mimo smutnego charakteru tych owacyj,

kwiecień, i mimo iż niejednemu łza zakręciła się w oku, żegnając rodzinne miasto, szli pogodnie, patrząc w przyszłość, bo i na wojnie „nie każda kula zabija“.

Bardzo rzewny obrazek przedstawiał Rynek krakowski, gdy na chwilę przed wyruszeniem zaludniły

chórem: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Serdecznymi okrzykami zegnała ich ludność Krakowa — towarzysząc im aż na dworzec.

Każdego prawie żołnierza odprowadzała rodzina i przyjaciele, ściskając im długo dłonie z życzeniami rychłego i szczęśliwego powrotu.



Odjazd „dzieci krakowskich“: Jedna z chorągwi, niesionych przez żołnierzy 13 pułku.